

zie usiłowania wzywania pomocy, weszli za ladę, wysunęli szufladę, zabrali z niej całą gotówkę i, wydawszy kwit polskiej partii socjalistycznej nr. 16, serya 910, na którym dopisano ołówkiem: „Skonfiskowano w monopolu nr. 276 tyle a tyle“, wy-

kozacy. Na drugiej jednak wiorście za Aleksandrowem, widząc, że ucieczka się nie uda, zeskokczyli z dorożek i ulokowawszy się w życie, przybrali postawę obronną.

Gdy nadjechali kozacy — gruchnęły strzały. Kozacy, zasypani gradem kul, rzucili się na przeciwników, wyparli ich z żyta i poczęli prażyć ogniem karabinowym. Jeden z ciekających padł, 7 zaś, odstrzeliwując się ciągle, pod nienastającym ogniem karabinowym ustępowało zwolna w kierunku lasu, należącego do wsi Adamów.

Wzajemne to ostrzeliwanie i ustępowanie ciekających przed kozakami ciągnęło się na przestrzeni 2 wiorst. Kilku broniących się odniosło rany, pomimo to bronili się dalej, kozacy zaś nacierali coraz silniej. Po blisko półgodzinnej walce, widząc, że zwycięstwo przechyliło się na stronę kozaków, pozostawiając dwóch zabitych towarzyszy, zdolali wpaść do lasu i zniknęli. Walka trwała przeto blisko 5 godzin. Ogółem dano około 600 strzałów. Kozacy opowiadają, że przeciwnicy mieli po 2 rewolwery i strzelali z obu rąk. Z ośmiu przeto przybyszów 3 zabito, 5 zbiegło, ale, jak twierdzą kozacy, tylko jeden nie był raniony. Inni mieli liczne i ciężkie rany.

Przy zabitych oprócz browningów i nabojów, nic nie znaleziono. Nazwiska ich są niewiadome.

### Zarząd „Sokoła“ Warszawskiego.

Świeżo zlegalizowane polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Warszawie rozpoczęło ćwiczenia w czterech salach, przy których zarazem mieszczą się kancelarye, a mianowicie: przy ulicy Królewskiej Nr. 23; przy ulicy Foksal Nr. 19; przy ulicy Szopena Nr. 3 i przy ulicy Oboźnej Nr. 1. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ rozpoczęło też działalność na prowincyi, organizując w myśl zlegalizowanego statutu oddziały w różnych miastach. Wszczęto robotę organizacyjną w Zagłębiu Dąbrowskiem i w Łodzi. Zarząd tymczasowy Tow. gimn. „Sokół“ stanowią pp.: Stefan Dziewulski, dr Jan Guirard, Lucyan Kobyłecki, Karol Noskiewicz, St. Popowski, Emil Rauer, Jan Rudnicki, Klemens Starczyński, Władysław Stpiczyński.

Podajemy dziś fotografie pięciu druhów wydziałowych, innych bowiem już podobizny zamieściliśmy poprzednio.

### Olbrzymi pożar.

Dnia 2 lipca wybuchł w Hamburgu olbrzymi pożar, który zniszczył znaczną część miasta, a między innymi i starożytny kościół św. Michała.

Dwie minuty po godzinie 2 po południu ujrzało na wieży tego kościoła małe obłoczki dymu i jakieś małe światełka; nim zdolano pojąć, co to znaczy, już buchnął ogromny słup dymu z wieży i okrył ją niby ogromnym baldachimem, wirującym na wietrze i rozszerzającym się coraz bardziej. Po chwili dym się nieco usunął i widać było tylko miotłę ognistą, strzelającą wysoko w górę. Gorąco było okropne, żar południa mieszał się z żarem ognia i czynił z ulicy piekło prawdziwe. Wokoło słychać było tylko syczenie i grzechotanie ognia, trzępotały się jasne płomienie w szalonym wichrze; odrazu można było poznać, że kościół jest stracony. O godzinie 3 kwadrans na czwartą pożar rozszerzył się na całą dzielnicę angielską i w płomieniach stało około 60 domów. Istne

morze ognia rozszalało się w przepotężnej mocy. O godzinie pół do czwartej upadł z łoskotem zegar wieżowy, a za nim zaczęły się walić więzania i rusztowania, belki i spadać z głuchym, ponurym łoskotem w otchłań. Płomienie ogarnęły także cały kościół i przez poprzepalane i poprzegryzane przez ogień ściany widać było 8 kolumn charakterystycznych w budowie kościoła, wśród których przewijał się ogień w szalonych skrzętach. Naokoło kościoła zgromadziły się tłumy ludzi, cisnących się i roztrącających, które wojsko i policja białą bronią rozpędzać musiała, a usunąć je konieczne była potrzeba, bo wieża lada chwila groziła zawaleniem. Wszystkie okoliczne domy zostały delożowane, a żar był tak straszny, że szyby u okien i mury domów okolicznych pękały, a druty telefoniczne, telegraficzne i przewody tramwaju elektrycznego roztopiły się i pospadały na ziemię. Brak parzył podeszwy bucików, konie stojące przy sikawkach nie mogły ustać na miejscu i rwały się rozpaczliwie do ucieczki, a belki pękały i waliły jedna za drugą w otchłań ognia.



Olbrzymi pożar: 130 metrów wysoka wieża św. Michała w Hamburgu w chwili, gdy miała runąć podczas pożaru.

O godzinie 3 minut 7, runęła wieża kościoła z ogromnym łoskotem, na szczęście do środka, gdyż inaczej tysiące ofiar by pochłonięta. Na chwilę ogień ustał i tylko dym i proch nad gruzami się unosił, lecz po chwili wybuchł jeszcze z większą siłą, jakby na tryumf dokonanego dzieła. Okrzyk grozy i boleści wydarł się z piersi hamburskiego ludu, ich ozdoba i chwała, kościół odwieczny runął na wieki, runął odrazu, jak bohater, ale zginał bezpowrotnie i zasłonił się sam z boleści na długą chwilę czarnym obłokiem dymu i kurzu.

A tymczasem ogień szedł coraz dalej, niosąc śmierć i zniszczenie. Jedynie dzięki temu, że wiatr był słaby, jako też dzięki energicznej akcji ratunkowej, udało się zapobiedz rozszerzeniu się ognia na całe miasto.

W numerze dzisiejszym zamieszczamy fotografię, przedstawiającą straszną chwilę runięcia wie-



Jeszcze echa bomby: Abt, zabity przez żołnierzy salwą, daną bezpośrednio po rzuceniu bomby na Konstąntynowa w Warszawie.

szli, oświadczając Antoniewiczowi, aby pod karą śmierci nie alarmował nikogo.

Doszedłszy do oczekujących dorożek, napastnicy wsiadli w nie. Zaledwie jednak wyjechali za miasto, puścili się za nimi zaalarmowani czterej



Olbrzymi pożar: Kościół św. Michała w Hamburgu przed pożarem.